

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 4 mk., z przyniesieniem do domu 4,30 mk., kwartalnie 12 mk., z przyniesieniem do domu 12,90 mk., u belporów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Pojedynczy numer 30 fenigów.

Telefon nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwułamowe 1,50 mk. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza”, Katowice O.-S., Schliessbach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca Józef Biniszewicz w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Łabętach.

Żądania nasze jeszcze nie spełnione.

Dziesięć dni temu lud górnośląski na olbrzymich wiecach demonstracyjnych wyraził swe żądania. Mówiliśmy i pisaliśmy wówczas, że są to nasze ostateczne żądania. I rzeczywiście żądania te nie zawierały nic więcej, jak tylko postulat równości politycznej, równouprawnienie i poskromienie gwałtów niemieckich. Od chwili tych pamiętnych manifestacji upłynęło dni dziesięć. Dziesięć dni w dzisiejszym okresie, gdzie każda chwila znaczy wiele, to jest długi okres czasu. I przez te dziesięć dni rzeczywiście wiele zdarzeń nastąpiło. I wszystkie one są potwierdzeniem naszych żądań i postulatów. Pochody majowe wykazały chyba niezbicie, że żądać mamy prawo, że jesteśmy potęgą i prawami gospodarzami kraju naszego.

Ostatnie gwałty, rozruchy, zabójstwa pokazały, kto jest sprawcą niepokojów na Śląsku Górnym, wykazały, że niemiecka zielona policja i stojąca na jej usługach organizacja tajnych agentów, to banda bezczelnych morderców i zbrodniarzy.

Drogo kosztowały nas te ostatnie dni. Krew naszych drogiej towarzyszy została znów przez tych zbrodniarzy przelana. Oficerowie koalicyjni niejednokrotnie stwierdzili złą wolę zielonków, urzędników i sędziów niemieckich. A jednak zielona policja jest nadal, nie została usunięta, urzędują hakatystyczni landraci, szykanują język polski w urzędach, toczą bezkarnie swe intrygi sądownicy niemieccy. Koalicja milczy.

Czyż te oczywiste dowody, któreśmy jej dali, nie wystarczają?

Czy i ta krew robotników polskich przelana w czasie ostatnich też nie przemawia do sumienia misji aljanckiej? Czyż ci, co organizowali krwawe awantury w Opolu i Raciborzu i Bytomiu, moralni sprawcy mordu w Bogucicach i gwałtu w Mysłowicach mają nadal bezkarnie uchodzić ręką rprawiedliwości, naśmiewając się z łagodności władzy? Zaiste dziwna jest ta „bezsłoność” władz okupacyjnych, nieczułych na cierpienia ludu polskiego, tego ludu, który jest przecież sprzymierzeńcem koalicji i wspólnie z nią walczył krwawo o zniszczenie zagrażającego światu militarystyki niemieckiej.

Równouprawnienia za to żądać chyba mamy prawo?

To, co się dzieje jednak obecnie, to dalszy ciąg rządów kliki militarystów niemieckich, to dalszy ciąg prześladowań krzyżackich.

My dziś jednak czujemy swą siłę. Nasze mocne i ostateczne żądania padły.

— Nie zostały spełnione.

Czekamy jeszcze ale czekać nie będziemy już długo.

Lud górnośląski sam potrafi sobie wywalczyć uznanie swych praw.

Wiemy, że burzą się, kipią, falują masy robotnicze. Wiemy, że oburzenie jest powszechne. Wiemy, że o tym, że jeśli dotąd nie doszło do doraźnego wymiaru sprawiedliwości przez robotników, zawdzięczać to możemy tylko karności klasy robotniczej, którą trzyma jeszcze w równowadze hasło przywódców.

Ale tak nie może być długo. Czas wycofania skończy się niebawem, zacznie się walka.

Komisja aljancka, swą ustepliwością na rzecz Niemiec, a pomijaniem postulatów ludu polskiego ciężką bierze na siebie odpowiedzialność.

Powszechne rozgoryczenie i oburzenie rośnie, a skutki tego mogą być fatalne dla spokoju.

Cierpliwość mas ludowych wyczerpuje się ostatecznie. Nasze wezwania pod adresem aliantów dotychczas nie odnosiły skutku, jeszcze raz jednak wzywamy Komisję aliantów, by wzięła pod uwagę, że nerwy mas nie ścierpią dalszych prowokacji niemieckich, że policjanci, szpieki sądownicy, landraci, urzędnicy i wogóle cała rządząca klika hakatystyczna świadomie rozruchy i zaburzenia prowokuje.

Jesteśmy w tym położeniu, że dłuższe znoszenie tego stanu rzeczy jest niemożliwe.

Robotnicy chwycą się wszelkich istniejących sposobów walki rzekając się przed ciągłymi gwałtami i szykanami. Sfałszować plebiscytu nie pozwolimy. Cała ludność polska czuwa, gotowa do obrony swych praw.

W masach roboczych jest chęć do natychmiastowego czynu.

Musimy się jednak wystrzegać wystąpień nieobliczonych, żeby nie pójść na łep grasującej wszędzie prowokacji niemieckiej.

Nasza akcja musi pójść planowo, musi iść w rozmiarach imponujących jak dotychczas.

Strejków lokalnych wywoływać nie należy.

Jeśli okoliczności zmuszą nas do strejku protestacyjnego, to pójdziemy do walki na całym obszarze Śląska w karnych szeregach pod jednolitym kierownictwem.

Zwyciężyć musimy. Żądania nasze słuszne muszą być spełnione.

Sicherka musi przestać istnieć.

Urzędy i sądy muszą być oczyszczone od hakatystów.

Język polski musi być równo uprawnionym w sądzie, urzędzie, na kolejach i w instytucjach publicznych.

Germanizacja w szkole musi ustać.

Wogóle nikt nas za naszą polskość szykanować nie śmie.

To są żądania małe ale ostateczne.

Zostały już szczegółowo sformułowane.

Czujemy się silni do walki i zwycięstwa.

A nasza siła w świadomości i karności mas robotniczych.

Baczność! Górnicy!

Zebrania Członków

Centralnego Związku
Zawodowego Polskiego

odbęda się

w czwartek, 6-tego maja, po południu o godz. 4 we wszystkich filjach powiatów:

Katowickiego, Zaborskiego i Bytomskiego.

w piątek, 7. maja po południu o godz. 4 we wszystkich filjach powiatów:

Pszczynskiego, Rybnickiego, Gliwickiego i Tarnogórskiego.

Na porządku dziennym nadzwyczaj ważne sprawy.

Książka członkowska legitymuje. — Gości wpuszczać niewolno.

Prezesi filji winni zaraz poszukać lokal.

Miejca zebrani ogłoszone będą afiszami.

Zjednoczenie Zaw. Polk. urządza zebrania — osobno. —

Zapytanie niemieckie a polska odpowiedź.

W Opolu, w Raciborzu, w Lublińcu, nie mówiąc o paru drobniejszych miejscowościach polala się znów krew. Lud górnośląski pragnął obchodzić święto narodowe w powadze i skupieniu. Niemcy postanowili inaczej i dopuścili się wykroczeń, które nie pozostaną bez odpowiedzi. Jakby drwiąc z Komisji Koalicyjnej wybrali oni sobie jej siedzibę — Opole — za główny teren napaści.

W dzień obchodu narodowego, tj. w niedzielę około południa kontroler powiatowy francuski w Opolu zwrócił się do organizatorów Polaków z propozycją, aby w celu niedrażnienia Niemców i uniknięcia starć nie nosili na pochodach znaków i godła narodowych.

Polacy się zgodzili, wobec tego, że udział w pochodzie zapowiedział się imponująco i samą liczebnością Polacy mogli zadokumentować swoją siłę. Przytem i reprezentanci niemieckich związków zawodowych (Gewerkschaften) zagwarantowali Polakom, że z strony niemieckiej spokój nie będzie naruszony.

Obietnicy tej nie spełnili. Gdy na przedmieściach Opola na punkcie zbórnym zaczęli się gromadzić uczestnicy obchodu, maszerując z pobliskich wiosek uzbrojona Sicherheitswehra zaczęła ich bić i rozpedzać, krzycząc, że pochod jest zabroniony. Około 20 rannych.

Zaznaczyć tu należy, że kontroler powiatowy na swe życzenie otrzymał od organizatorów cały plan pochodu i zaakceptował go. Tymczasem na głównym punkcie zbórnym w samym mieście gromadziły się liczne szeregi uczestników pochodu. Gdy zebrała się ich już dość znaczna liczba, nagle z boku rzuciła się na Polaków banda cywilnych Niemców, potrząsając rewolwerami. Uzbrojeni byli w rewolwery typu wojskowego. Torując sobie drogę bronią, wdarli się w uszeregowany tłum Polaków a z nimi wtargnęła Sicherheitswehra, roztrącając i bijąc na prawo i lewo.

Rezultat znów około 20 rannych, niektórzy ciężko. Ciężko poranionych następnie wóz szpitalny zbierał po ulicach.

Rozbiwszy w ten sposób formacje obchodowe, Niemcy skierowali się przed konsulat polski. Sicherheitswehryści czynnie brali udział w organizowaniu dalszych wypadków. Wołając głośno: „Rozchodźcie się! Rozchodźcie się!” Zielona policja po cichu nawoływała swych zauszników do zgromadzenia się przed konsulem. Mamy świadków, że ci zieloni głośno wołając: „Auseinandergehen!” mówili bliżej stojącym Niemcom: „Komm mit nur ran!”

Zorganizowany w ten sposób tłum rzucił się na gmach konsulatu polskiego, aby zerwać białego orla z balkonu.

Gdy to się okazało niemożliwym, zieloni użyli podstępów. Wejściem kuchennym przeprowadzili bandę wyrostków i zażądali wpuszczenia jej do wnętrza jako „deputacji”.

Gdy drzwi otworzono, banda wdarła się na balkon, zerwała blachę z godłem państwa polskiego. Stojący na dole pochwycili z wraskiem tę zdobycz, deptali nogami i piłli a wreszcie z okrzykiem tryumfu: „Wir haben gesiegt” oraz ze śpiewem „Deutschland ueber alles” skierowali się ku Odrze i tam orla utopili.

Równocześnie do konsulatu wdarły się inne bandy niemieckie. Jedna grupa zażądała od konsula polskiego, p. Kęczyckiego, aby oddał broń, inna zajęła się odebraniem

filmy kinematograficznej, którą z całego zajęcia przed konsulatem zdjęto w celu łatwiejszego odszukania i rozpoznania napastników.

Urząd pocztowy był niewątpliwie w znowie. Jakkolwiek konsulat posiada dwa telefoniczne połączenia, przez cały czas zajęcia które trwało prawie dwie godziny, niepodobna było uzyskać telefonicznego połączenia, aby sprowadzić pomoc.

Świadkiem całego napadu na konsulat był angielski pułkownik Percival, który przypadkowo znajdował się w konsulacie. Gdy napastników zapytał, czy mogą twierdzić, że Polacy ich zaczepili, Niemcy mu odpowiedzieli, że nie. — Napad na polski obchód zarówno w Opolu, jak i w innych miejscowościach był zorganizowany planowo. Z różnych miejscowości pojedynczymi grupami zjechały się niemieckie bojówki do Opolu, uzbrojone w wojskowe rewolwery i noża. Wszyscy ci ludzie mieli bilet wolnej jazdy i specjalne legitymacje aby Sicherheitswehra mogła rozpoznać i protegować. Nazwiska świadków i dowody posiadamy. Wymienimy tu jedynie nazwisko Krotky z Eintrachthuty, który był jednym z organizatorów tej wyprawy. Równocześnie Niemcy sprowadzili z poza linii demarkacyjnej masę żołnierzy niemieckich z bronią, ale po cywilnemu, n by na urlop. Cały pociąg tych żołnierzy po dokonaniu napadu wrócił (w poniedziałek) z powrotem przez Brzeg w swoje strony. W ścisłym związku z tym najazdem z tamtej strony granicy pozostają istniejące organizacje „Verband heimatstreuer Oberschlesier“ oraz Kampfgruppe Oberschlesien.

Oto słuchy opis wydarzeń.

Niemieckie gazety górnośląskie nie posiadają się z radości, że udało się Niemcom zakłócić polski obchód narodowy. Rozpisują się one o tem z entuzjazmem, jako o zwycięstwie Niemców nad Polakami. Jedną z nich daje swemu artykułowi nagłówek „Niemiecka odpowiedź“. (Die deutsche Antwort).

Niemieccy napastnicy na Śląsku przedwcześnie się cieszą. Są oni w błędzie, gdyż dyskusja z nimi dopiero się rozpoczyna. Lud polski nie występował dotychczas zaczepnie. W pokoju i powadze chciał uczyć światło narodowe. Został napadnięty po zbojceku. Niemieckie bandy zaatakowały go z rewolwerem, z szablą lub drakiem w ręku. To była nieodpowiedź: to było niemieckie zapytanie. Nasz lud górnośląski został w ten sposób zapytany, czy odstąpi od swego szlanku narodowego przed germańską pięścią uzbrojoną w rewolwer. Na to zapytanie da on godną odpowiedź. Będzie ona twarda i niejednego Niemca od niej głowa zaboli.

Robotniku polski! Gospodarzu wiejski na G. Śląsku! Chciełście obchodzić święto narodowe w spokoju i patrzcie co Wam wróg z Waszego święta zrobił. Patrzcie na te bezbronne ofiary nad którymi pastwiła się horda żołdactwa. Patrzcie na ten znak

kochanego białego orla, który został zbieszczeszony przez ludzi, co nie mogą znieść widoku naszego godła państwowego, bo ich żarłocznemu krukowi czarnemu obcięto szpony i strzaskano dziób.

Uratowawszy swe życie z pod kul francuskich dzięki wspaniałomyślności zwycięskiej Koalicji, ci wojacze obecnie szukają taniego zwycięstwa nad bezbronny ludem polskim. Czy długo będziemy cierpliwie patrzeć na te gwałty, na te bezprawia? Czy na tej ziemi górnośląskiej długo jeszcze będzie ciążyło to jarzmo pruskie, które z siebie już cała Europa z pogardą odrzuciła?

O nie. Tak jak z powagą lud polski uczcił święto narodowe, tak dziś z powagą, a nie stanowco zażąda zadośćuczynienia. Rozwiązanie zielonej gwardji musi nastąpić bezwzględnie, bo przedewszystkiem ona zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu. Zorganizowana być musi żandarmerja z miejscowych sił złożona, zarówno polskich jak niemieckich w stosunku takim, jak ludność polska i niemiecka zamieszkuje teren plebiscytowy. Dla ochrony konsulatów i godła polskiego od zniewag ustanowiona być winna warta wojska polskiego z kartaczownicą, bo czego innego ta banda się nie zleknie a jej przeprosiny i obietnice szeląga nie są warte. Granica terenu plebiscytowego od Niemiec winna być ściśle kontrolowana, aby żadne bojówki z poza linii granicznej nie urządzały sobie do nas wypraw. Dalsza zwłoka jest bezcelowa. W najbliższych dniach sprawa musi być rozstrzygnięta. Komisje robotnicze strajkowe wydadzą hasło, jeśli sprawiedliwe żądania nasze nie będą spełnione. A wtedy się pokaże, kto jest gospodarzem na tej ziemi.

Niesłusznem jest odwoływać się do pomocy Koalicji. Nie jej zadaniem jest spełniać służbę policyjną wśród nas, lub nas bronić przed napastcą w naszym własnym domu. Zajęcia w których władze koalicyjne nie wkroczyły na naszą obronę, chociaż na pochodzie pozwoliły, jasno wskazują, że w tym wypadku władze te chcą być neutralne. I słusznie. Jeśli nas jest siła większa niż Niemców, to czyż nam wypada kogoś o obronę przed napastnikiem prosić? Obronimy się sami a wtedy koalicja da nam brawo.

Nauka z ostatniego zdarzenia jest nam jasna: Nie wierzyć Niemcom, choćby obiecywali spokój. Trzeba zawsze być w pogotowiu do użycia siły w swojej obronie, gdy napadną. Nie żądać pomocy od koalicyjnych wojsk, bo ich rola jest inna. Liczyć na własne siły, organizować je dla poparcia naszych praw i od żądań ani na krok nie ustąpić.

Przed wyborami niemieckimi.

Zbliża się chwila wyborów do parlamentu niemieckiego.

Wybory te budzą ogólne zaciekwienie ze względu na to, że będzie to generalna

próba sił, dalszy ciąg tym razem bezkrwawych walk, jakie toczyły się ostatnio podczas zamachu Kappa i późniejszego powstania robotników na Zachodzie.

Spółceństwo niemieckie znajduje się w położeniu nadzwyczaj ciężkiem. Przegrana wojna była nie tylko zawodem politycznym, była jednocześnie gruntowną ruiną życia gospodarczego i ekonomicznego.

I dzisiaj z biegiem czasu stosunki pogarszają się coraz bardziej. Głód i brak wszystkiego coraz bardziej daje się we znaki, upadek życia gospodarczego staje się coraz bardziej zatrważający.

Na tle gospodarczej ruiny i ekonomicznego upadku rozgrywa się gwałtowna walka obozów politycznych, zarzucających sobie nawzajem winę za stan obecny.

Najstańszą pozycję w tej walce zajmują partje będące dziś przy władzy, blok większości, składający się z Szajdemanowców, Centrowców i Demokratów.

Szajdemanowcy i Centrowcy byli temi, którzy święcili największe tryumfy wyborcze przy pierwszych wyborach po rewolucji. Silna zawsze partja katolicka znajdująca się w pewnej opozycji do polityki rządu cesarskiego nie straciła nic na swej potęgze po rewolucji, prowadzone zaś na pasku rządowym masy rzuciły się z chwilą przewrotu w objęcia blado-czerwonych socjalistów Szajdemana.

Łącznie z demokratami partje te utworzyły rząd, który trzyma się do dziś dnia. Koalicja ta już przez swe powstanie oznaczała wyrzeczenie się postulatów socjalistycznych przez Szajdemanowców.

Rząd nie spełnił nadziei mas.

Uspołecznienie przemysłu, o którym tak dużo mówiono, okazało się fikcją, stosunki na roli nie polepszyły się. Rady załogowe, które uchwalono, zasłużyły sobie jeno na manifestacje protestacyjne mas.

A jednocześnie pozostała pod inną nazwą przy władzy cała klika urzędnicza i wojskowa, która swobodnie przygotowała sobie późniejszy zamach Kappa.

Taki stan rzeczy, i takie rządy rewolucyjne nie mogły podobać się robotnikom. Z drugiej jednak strony nie była zadowolona i reakcja, grająca na nacie nacjonalizmu i szowinizmu, i przedstawiająca rząd jako słaby i nie-patrjotyczny.

Walką tych trzech zasadniczych kierunków, walką bezwzględna i decydująca będą wybory do parlamentu.

I prawica i lewica ma mocne atuty do agitacji.

Konserwatyści i liberali, kierownicy Niemiec Wilhelmowskich i cisi zwolennicy monarchji uderzają w stronę nacjonalizmu, poruszają sprawę odwetu, wydzwignięcia Niemiec ze stanu dzisiejszego. Ich siła przyciągania, osłabiona przez rewolucję 1918 znów wzrosła, dziś wkoło nich gromadzą się zwarła lawa żywoty reakcji, rozporządzające dziś jeszcze, dzięki względności rzą-

Wacław Sieroszewski.

Zamorski djabeł.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Wydarzyła się noc bardzo odpowiednia dla ucieczki, — ciemna, chmurna noc jesienna. Obłączeni, przebrani za Chińczyków, uzbrojeni w rewolwery, z małemi workami z żywnością na plecach — zgromadzili się w głębokiej ciszy i wielkim wzburzeniu w piwnicy u wejścia do tunelu, w którego drugim końcu Brzeski przebiegał właśnie wyjście. Nareszcie umówiony znak sznurów i przypływ zimnego, świeżego powietrza oznajmił im, że przejście otwarte. Ostrożnie po dwóch popęzli korytarzykiem na kłęczkach. Nie potrzebowali światła, gdyż każdy z nich znał na pamięć najmniejsze zakrety i najdrobniejsze nierówności tyłekroć odwiedzanego przejścia.

U wyjścia czekał na nich Brzeski i wskazywał dalszą drogę. Na szczęście z tej strony Chińczycy zaniedbali postawić straż, co znacznie ułatwiało wyjście. Sądząc z linii ognisk, warty były stąd uprowadzone pewnie przez ostrożność od strzałów armatnich i wyciągnięte z obu stron długimi równoległymi linjami od reduty do rzeki. Zbiegowie musieli przeczekać się przez nie, lecz nie potrzebowali czynić tego, zaraz, co wprowadziło ich w doskonały humor. Z radością uwolnionych więźniów rozglądali się po rozciągającym się dokoła przestworzu pól.

— Spieszcie się! Ostrożnie! chyłkiem naprzód! — powtarzał Brzeski.

Znów popęzli na czworakach wśród niskich krzewów. W obozie Chińczyków, na stoku góry, żołnierze śpiewali pieśni i brzdąkali na trzechstrunnej gitarze krajowej; u ognia, ku którym zbliżali się zbiegowie, wartownicy spali spokojnie lub łatali podartą odzież.

Nastąpiła chwila stanowcza; zbiegowie dosięgli strażniczej linii i, kryjąc się w cieniu krzewów przed bladą luną słońca, przekradali się przez łańcuch pikiet. Ogniska płonęły dość słabo i były rozrzucone daleko, mimo to jeden z szyldwachów widocznie coś usłyszał, gdyż zerwał się na nogi i spojrzał uważnie w ciemności... Dziwny krzyk, od którego Europejczycy drgnęli, przeciął poognia wzdłuż całej linii.

— Ani kroku! Przytulić się do ziemi! — syknął Brzeski na kilku zbiegów, którzy w popłochu chcieli się zerwać i biec.

Wkrótce rozległy się kroki patrolu, idącego drożyną wzdłuż łańcucha pikiet. Lecz zbiegowie już byli poza łańcuchem i nieruchome ich cienie zlały się zupełnie z cieniami krzewów. Stłumili oddech i przyszykowali rewolwery do strzałów na wszelki wypadek. Patrol przeszedł tak blisko, iż przy słabym blasku dalekich ognia zauważyli najmniejszy szczegół jego uzbrojenia: powstancy mieli broń europejską — karabiny i ładownice, na głowach czarne turbany a na piersiach krótkich kaftanów ciemnych wyszytego smoka jak armja rządowa.

Gdy trwoga ucichła, zbiegowie popęzli dalej, a wydostawszy się ze smugi światła powstali i chyłkiem szybko pobiegli za Brzeskim w kierunku ogrodów klasztornych dalej od zdradzieckiej drogi, rzeki i miasta.

Kiedy następnie, już w pobliżu jaru, gdzie niegdyś mieszkał Brzeski, spuścili się ku rzece, aby poszukać łodzi, przekonali się ku swej rozpaczy, że niema na brzegu najmniejszego nawet stateczka.

— Przebiegłe lisy! Zapewne kazali zniszczyć albo uprowadzić wszystkie łodzie, żeby nam ostatecznie odebrać ucieczkę — zauważył ochryplym od wzruszenia głosem dyrektor.

— Co robić?

— Niema wyboru. Do miasta przecie wrócić nie możemy. Idźmy do klasztoru!

— Tak! Tam być może znajdziemy cokolwiek... lub pomogą panu, panie Brzeski, znajomi pana! — bąkał buchalter, lecz umilkł nagle, spotkawszy się ze spojrzeniem młodzieńca. Przypomniał sobie, ile to razy zupełnie niesłusznie wymyślał i obgadrywał głośno rodzinę starego Sian-szena, byle tylko dokuczyć Brzeskiemu.

Zbiegowie wrócili więc znów na pola berbaciane i pod ochroną plantacyjnych zasłoni, krążąc zdaleka, dostali się do klasztornych ogrodów.

Wszystko tam spało w głębokiej ciemności i ciszy. Nawet wietrzyk, powiewający nad polami, nie przenikał w gęstwiny i czule dzwoneczki szklane zwisały się nie z gałązek. W grubym mroku gajów i krzewów, wśród potężnych i rozłożystych drzew, zbiegowie poculi się rażnięci i posuwali chyżo ścieżkami, prowadzeni przez Brzeskiego. Ten w jarze kazał im się schować w gęstwiny, umówił się z niemi, co do sygnałów, czasu oraz innych nieprzewidywanych wypadków i ruszył z bijącym sercem ku byłemu swemu domowi. Wstrzymali go...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dów „socjalistycznych” wielkimi środkami materialnymi i agitacyjnymi.

Z drugiej strony staje lewica. Na jej czele kroczą Niezawisli, mający dziś za sobą większość niemieckiej klasy robotniczej. Niezawisli liczą na wielkie sukcesy wyborcze, co zresztą jest rzeczą prawie pewną.

Linja polityczna Niezawisłych jest chwiejna. W ostatnich miesiącach po zjeździe Lipskim zrobili nową ewolucję od komunistów ku prawicy. Duże sprzeczności wewnętrzne istnieją w łonie partji. Zdaje się jednak, że przywódcy coraz bardziej opowiadają radykalne i antyparlamentarne dążności mas.

Stanowisko partji jest wyczekujące. Wyjaśni ono się po wyniku wyborów.

Gdyby Niezawisli wspólnie z innemi odłamami socjalistów uzyskali większość, będą próbowali niezawodnie zbudować rząd łącznie z Mehrheimlerami pod swoim kierownictwem. W przeciwnym razie zostaną w opozycji.

Komuniści niemieccy rozbili się ostatecznie. Obok mniejszych grup sformułowali się dwie partje. K. P. D. i K. A. P. D. K. P. D. zajęła stanowisko stania do urny wyborczej, wogóle w swej taktyce pod wpływem Lenina staje się bardziej umiarkowana.

K. A. P. D. uprawia skrajny radykalizm hasel, do wyborów nie stanie. K. P. D. nie liczy zdaje się na poważniejszą ilość mandatów parlamentarnych.

Co do stronnictw bloku rządowego, to tam też dają się wyczuć poważne tarcia wewnętrzne.

U Szajdemanowców nurtuje prąd lewicowy, dążący do zerwania z Centrum. W Centrum daje się zaznaczyć rozdzielenie, organizacji robotniczych tej partji idzie na lewo, zbliżając się ku postulatowi socjalizmu, mieszczaństwo zaś należące do niej zbliża się do prawicy.

Jedynie demokraci pragnęliby utrzymać blok rządowy bez zmiany.

O nowym ugrupowaniu się partji zdecydować wynik wyborów. Jaki będzie, nie wiadomo. To pewna jednak, że wyjdą z nich wzmocnione dwa skrajne skrzydła, prawica monarchistyczna i radykalno-socjalistyczna lewica, partje zaś środka, jako te, których rządy zawiodły nadzieje mas, poniosą niezawodnie porażkę.

Socjalizacja kopalń.

Tegoroczne święto robotnicze 1-go maja obchodził proletariát całego świata pod hasłem socjalizacji czyli uspołecznienia przemysłu. Domagać się będziemy, ażeby kopalnie, huty, koleje itp. nie stanowiły już więcej prywatnej własności jednostek kapitalistycznych, ale by stały się majątkiem i dorobkiem całego społeczeństwa. To jest w chwili obecnej jeden z najważniejszych postulatów społeczno-rewolucyjnych programu socjalistycznego. Jeżeli hasło socjalizacji podnosić będziemy w tym dniu wielkiego święta robotniczego, to z pewnością z tą głęboką wiarą, że ona prędzej czy później musi stać się faktem. Hasło 8-godzinne dnia roboczego i płace minimalne wysuwalimy przez dziesiątki lat w dniu 1-go maja jako żądania ekonomiczne. Wyśmiewano nas, nazywano nas utopistami — a przecież przyszedł czas, że żądania te wprowadziliśmy w życie.

Socjalizacja środków produkcji, wyłączenie kapitalistów to jest pierwszy i zasadniczy krok do zmiany ustroju kapitalistycznego i zaprowadzenia ustroju sprawiedliwego, socjalistycznego. To jest czyn rewolucyjny w ustroju społecznym, a czyn ten przeprowadzić jest w stanie tylko klasowo zorganizowany proletariát. Niekoniecznie bowiem przemiana gospodarki kapitalistycznej na gospodarkę socjalistyczną musi odbywać się gwałtownie — i nie koniecznie w drodze dyktatury proletariatu. Socjalizacja wielkich zakładów przemysłowych, banków i wielkich posiadłości ziemskich musi jednak mieć pewne warunki, zanim ma się stać faktem dokonanym.

Proletariát sam w tej chwili nie dojrzał jeszcze do tak wielkiego zadania, ażeby objąć od razu gospodarkę tych najważniejszych gałęzi przemysłu. Trzeba więc najpierw przygotować grunt do tak ważnych rzeczy i tu powinien i musi wziąć współdział rząd i parlament, albowiem rzeczy te wchodzą głęboko w ustrój urządzeń społecznych i muszą mieć pewne podstawy prawno-państwowe. W uspołecznieniu środków produkcji muszą wziąć udział wszystkie czynniki społeczne, jak to: robotnicy, przedsiębiorcy, konsumenci i rząd. Każda z tych stron jest w tem zainteresowana. Robotnicy sami nie mogliby wziąć udziału w samorządzie zakładu przemysłowego, a szczególnie o ile chodzi o uspołecznienie kopalń. To też jest nieodzowną potrzebą, ażeby socjalizację kopalń poprzedziła demokratyzacja kopalń.

Jak sobie górnicy i ich klasowa organizacja przedstawiają socjalizację kopalń — wypowie dział już pierwszy zjazd górniczy w Cieszynie, uchwalając rezolucję, która obejmuje te najgłośniejsze i w tej chwili już możliwe do przeprowadzenia zasady. Niestety ani rząd, ani inne czynniki dotychczas nie zajmowały się jeszcze poważnie tą kwestją.

Tymczasem kwestja socjalizacji kopalń staje się z dnia na dzień aktualniejszą. Przemysł górniczy w Rzeczypospolitej Polskiej jest w stanie nadzwyczaj zaniedbanym, dzięki temu, że znajduje się on w rękach kapitalistów a co gorzej w rękach kapitału zagranicznego bo Francuzów, Niemców, Włochów i Rosjan. A ponieważ dziś kopalnie te są pasywne i kapitaliści nie mogą zarabiać tak wysokich sum jak przed wojną — dlatego też nie tylko iż dokładają nacisku na racjonalną gospodarkę węglową, ale sami przyczyniają się, n. p. w zagłębiu Dąbrowskiem do tego, ażeby produkcja była możliwie najmniejsza, chcąc wykazać rządowi polskiemu, że upaństwowienie czy uspołecznienie kopalń rządowi czy narodowi nie przyniesie żadnej korzyści, lecz przysporzy mu tylko zbędnych a niepotrzebnych trosk. Reprezentanci naszego Związku w komisji opałowej w sejmie wskazywali na te praktyki przedsiębiorców w zagłębiu dąbrowskiem i rządowi zeczy te są znane. Przez takie marnowanie najważniejszego dorobku narodowego — państwo, a więc całe społeczeństwo ponosi pod względem gospodarczym i finansowym niepowetowaną szkodę.

Rząd polski dopłaca przedsiębiorcom w zagłębiu dąbrowskiem co miesiąc kilka milionów marek. W zamian za to zasekwesterował węgiel. Przy takim stanie rzeczy cierpią naturalnie najwięcej górnicy, bo przedsiębiorcy tamtejsi o nie się prawie nie troszczą, zaś rząd nie mając kopalń w swych rękach, nie zna wszystkich dolegliwości górników, nie zna ustroju wewnętrznego i administracji kopalń, tak, że przedsiębiorcy zawsze podejść go mogą.

Rząd potrzebuje węgla przede wszystkim na cel opałowy, następni na odbudowę przemysłu, częściowo na wywóz za rekompensaty itp. Tymczasem niema rząd węgla ani na jedną ani na drugą ani też na trzecią potrzebę. Zapotrzebowanie na węgiel w Polsce — licząc bardzo skromnie — wynosi miesięcznie według obliczenia ministerstwa handlu i przemysłu 1.400.000 ton. Tymczasem mamy do dyspozycji z produkcji właściwej wras z dowozem z zagranicy razem wszystkiego zaledwie 600.000 ton. Dlatego też nie można pomyśleć tak długo o odbudowie przemysłu w Polsce, jak długo nie będziemy mieć potrzebnej ilości węgla do dyspozycji. Nie pomoże tutaj nawet 9-godzinna zamiana dla górników ani produkcja w niedzielę według życzenia sejmowej komisji opałowej jak długo rząd w pierwszym rzędzie nie zajmie się uporządkowaniem anormalnych stosunków w największym zagłębiu, to jest w zagłębiu dąbrowskim. A tu jest koniecznem, jeżeli nie uskutecznienie, to przynajmniej objęcie kopalń tych w przymusowy zarząd, ażeby przedsiębiorcy sami nie mogli stosować wobec rządu biernego oporu.

Dokończenie nastąpi.

Zwyrodnienie.

Czytając górnośląskie gazety niemieckie, ma się wrażenie, że nie żyjemy w dwudziestym stuleciu, lecz gdzieś w czasach barbarzyństwa.

Gwałty, które zostały dokonane w ostatnich dniach przez zwyrodniałe i bezczelne jednostki, okrutne morderstwa jak te w Zawodziu, nie tylko że nie znajdują potępienia u redaktorów tych pism, od których przecie należałoby wymagać więcej nieco kultury niż od pierwszego lepszego zbira-mordercy. Przeciwnie pisma niemieckie zachwycają się barbarzyństwem swych rodaków. Zabójstwo w Bogucicach, to ich zdaniem wysoce moralny czyn niemieckiego patrioty. Pokrajanie ludzi w Mysłowicach, to rycerski postępek bohaterskiego policjanta, zajścia w Opolu, Raciborzu, Bytomiu, to również bohaterstwa. Zwyczajnych zbrojów wczoraj może wypuszczonych z cuchthauzu robi się bohaterami ojczyzny niemieckiej.

Nie bardzo dobrze jednak świadczą o tej ojczyźnie, która ma takich bohaterów.

Dla nas Górnoślązaków jeden stąd wniosek. Prusak uznaje tylko siłę pięści — i tę pięść trzeba mu pokazać, to wtedy ulegnie, dyskutować z nim nie warto.

Skąd pochodziły sfałszowane dokumenty.

Niedawno pisaliśmy o sfałszowanych przez Niemców dokumentach dowodzących jakoby Polacy szykowali powstanie zbrojne na Górnym Śląsku. Dowodzilismy wówczas podłości i głupoty zarzutów Niemców, którzy w ten sposób chcieli zakryć przygotowania swoich band. Wykazywaliśmy również, jak bezczelne było twierdzenie, że polszczyzna Talsyfikatu przypomina język „Gazety Robotniczej”.

Dziś możemy poinformować ogół, kto ten dokument sfałszował. Oto w numerze „Morgenpost” z dnia 5 maja czytamy wezwanie do obywateli niemieckich podpisanie przez p. Urbanka.

Nosi ono podpis Plebiszit - Komissariat fuer Deutschland i Com tat Plebiszczytowy za Niemcami. Tak po polsku pisać może zakuty głab niemiecki.

Takim samym językiem pisany był ów sławny dokument.

Widać z jednego pochodzą źródła.

Prawda, panie Urbanek?

Sicherheitswehra jest organizacją wojskową i polakożerczą.

Rozpaczliwe wysiłki prasy niemieckiej a przede wszystkim Ostd. Morgenpost celem przedstawienia Sicherheitswehry jako organizacji nie mającej nic wspólnego z wojskowością, wykazują zupełnie coś innego. Jak przyznaje sama Ostd. Morgenpost w numerze 305 z dnia 3. 12. 1919 r., Sicherheitswehra jest organizacją ściśle wojskową utworzoną w sposób niedozwolony przez traktat pokojowy. A jeszcze dobitniej charakteryzuje Sicherheitswehrę jako organizację wojskową sprostowanie nadesłane przez dyrekcję policji w Katowicach z komendatury Sicherheitswehry do redakcji Morgenpost pod nr. Ia/Ic. nr. 4720 z dnia 4. 12. Dyrekcja policyjna zwraca uwagę w piśmie tem redakcji Ostd. Morgenpost, ażeby starała się zastrzeć w jakikolwiek sposób niekorzystne wrażenie, które powstało z powodu artykułu umieszczonego w powyższym numerze tego wydawnictwa pod tytułem: „Aufhebung der Sicherheitswehr”. W dalszym ciągu komenda Sicherheitswehry tłumaczy redakcji, że ich taktykę wojskową należy tem usprawiedliwić, że radykalne elementy, czyli zbrodniarze przeszli przez starą szkołę pruską (to znaczy, że stara armja pruska jest szkołą dla zbrodniarzy) z tego powodu przyswoili sobie taktykę armji pruskiej w wykonaniu swych zbrodniczych zamiarów. Ażeby tego przeciwnika zwalczyć, należy używać tych samych sposobów, (to znaczy — sposobów owych zbrodniarzy) jakich oni używają i to jest głównym celem Sicherheitswehry.

Następnie oświadcza komenda Sicherheitswehry dosłownie co następuje: Die Sicherheitswehr ist hier ebenso, wie wir fuer die Aufrechterhaltung der Ordnung und Ruhe und fuer die Erhaltung des Deutschlands bestimmt.

Widzimy więc, że Sicherheitswera nie jest organizacją bezstronną, lecz składa się wyłącznie z dawnych żołnierzy Reichswery i jest skierowana najgłośniej przeciwko Polakom. W końcu tego sprostowania nadesłanego do Ostd. Morgenpost komendant Sicherheitswehry Hoffmann dziękuje redakcji Ostd. Morgenpost, że broni stanowiska Sicherheitswehry, z czego wynika, że gazeta ta jest Leiborganem tej obłudnej organizacji niemieckiej. Oto prawdziwe oblicze Sicherheitswehry, owej niewinnej policji „bezpieczeństwa”, której celem właściwie jest tepienie Polaków. Wobec tego ludność polska na G. Śląsku żąda aby władze okupacyjne nareszcie wypędziły z kraju tych zakapturzonych rabusiów niemieckich.

Przegląd polityczny

POLSKA.

Polska na ofiary wypadku w Kastellengo.

Polski Czerwony Krzyż dla Śląska otrzymał trzydzieści tysięcy marek polskich przez p. p. prof. Henryka Pachcaskiego, sekretarza Towarzystwa Obrony kresów zachodnich w Krakowie dla ofiar nieszczęścia na kopalni Kastellengo i pogorzelców Zakrzowa, Turawskiego, Bendowiec-Kolonowskiej i Lega.

Ofensywa Polska.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 3. 5.

Na Podolu i Wołyniu nasza ofensywa rozwija się pomyślnie.

Na Polesiu oddziały nasze w śmiałym wypadzie rozbiły doszczętnie 415 pułk bolszewicki, zdobywając trzy działa z zaprzęgiem, 4 karabiny maszynowe oraz kilkadziesiąt jeńców.

Na Białej Rusi samolot eskadry wielkopolskiej prowadzony przez sierżanta Łagodę w trakcie wywiadu na stację Prijamino został zaatakowany przez trzy Newporty nieprzyjacielskie. Jeden z nich ciężko w walce powietrznej uszkodzony, zmuszony został do wylądowania po naszej stronie.

Na Litwie sytuacja nie zmieniona.

Warszawa. (PAT.) Pisma warszawskie donoszą, iż jest prawdopodobne, że w dniu 3. maja wódz naczelny Piłsudski na czele wojsk polskich wkroczy do Kijowa.

Wrażenie zwycięstw polskich za granicą.

Paryż. (PAT.) Cała prasa europejska z wielkim zachwytem mówi o armii polskiej. Prasa szwajcarska podnosi fakt, iż armia nasza zorganizowana w tak krótkim czasie, potrafiła dokonać niezwykłych bohaterstw, na jakie nawet armia niemiecka w okresie najwyższego swojego rozkwitu zdobyć się nie mogła. Prasa zachodnio-europejska rokuje Polsce świetną przyszłość i przewodnicze stanowisko na wschodzie, uważając iż Polska stanie się jedną z największych potęg świata.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca ofensywie polskiej, wnioskując, iż wielkie zwycięstwa Polski zasadniczo zmienią jej ustosunkowanie wśród państw przymierzonych.

Waluta polska na wszystkich rynkach świata znakomicie idzie w górę.

Wielkopolska papiernia.

Poznań. (PAT.) Aby zapobiedz katastrofalnemu brakowi papieru, który grozi naszemu krajowi z inicjatywy Banku Związku Spółek Zarobkowych, Banku Handlowego i Banku Przemysłowców w Poznaniu zostało zorganizowane Tow. Akc. „Wielkopolska papiernia“ z kapitałem akcji 15 mil. marek. Prezesem Rady Nadzorczej został obrany dr. Hącia, wiceprezesem dyr. Samulski, członkami rady dyr. L. Czarliński, dr. Bąjoński, p. Krysiwicz, dr. Karchowski, dr. Piechowski i inż. E. Taylor. Towarzystwo przystąpiło do budowy wielkiej papierni w Bydgoszczy, którą ma nadzieję puścić w ruch przynajmniej częściowo przed zimą b. r.

Organizacja gmin w Poznaniu.

Poznań. (PAT.) Ministerjum b. dzielnicy pruskiej wydało rozporządzenie wprowadzające w życie ustawę gminną. Na podstawie tego rozporządzenia zarządzono wybory sołtysów i ławników w gminach wiejskich na Pomorzu i w gminach wiejskich nowozajętych ziem województwa poznańskiego. Wybory zaczynają się dnia 15. maja, a kończą się 15. lipca.

Prześladowania czeskie na Słowaczyźnie.

Budapeszt. (PAT.) Korespondent gazety „Az Ujzag“ donosi, że Czesi w dniach 17. i 16. kwietnia aresztowali na Słowaczyźnie 1500 osób, które internowali w Itwia i Theresienstadt. Zupan miasta Eperjesz został w dniu wyborów dotkliwie poturbowany. W Koszycach odbyły się wielkie demonstracje komunistyczne. Tamtejszy generał francuski d'Estremont podał się do dymisji z powodu nieporozumienia z rządem praskim.

KORESPONDENCJE

Zabrze. Mamy tu u nas już od marca szkołkę partyjną, którą prowadzi towarzysz Czapski. Szkołka ta idzie dobrze i możemy się poszczycić, że towarzysze licznie na nią uczęszczają. To tylko jest smutne, że zbyt mało młodzieży przychodzi, a młodzieży oświata potrzebna przedewszystkiem. Także nasze kobiety oraz panny zbyt mało na szkołkę uczęszczają. Wina to ich niświadości, którą zawdzięczają długoletniej niewoli germańskiej.

Teraz mieliśmy nadzieję pod rządami okupacyjnymi lepszych doczekać czasów, a to zawodzi, a wroga siły skupiają się przeciw nam. My członkowie PPS. chcemy sobie zdobyć oświatę i walczyć o wyzwolenie aż do chwili zwycięstwa.

Nasza szkołka przyczynia się do wzrostu naszej oświaty, i świadomości.

Jesteśmy więc wdzięczni Kom. Wyk. PPS. za przysłanie nam tak dzielnego towarzysza, z którego referatów korzystamy wiele.

Nietylko pracą i chlebem człowiek żyje, ale i oświatą potrzebuje.

Jakie porządki panują w szpitalach gwareckich.

Chcę podać do wiadomości ogółu, jakie stosunki panują w knapszaftowym szpitalu w Mysłowicach.

Dnia 22. bm. zachorowałem ciężko i byłem zmuszony udać się po pomoc lekarską do szpitalu gwareckiego do Mysłowic. Pierwszego dnia po południu lekarz zbadawszy mnie, skonstatował reumatyzm i przepisał nacieranie.

Nacieranie to było przepisane, ale go nie otrzymałem. Zaś wyleżeć tam trudno, bo jest tłok i ciągły szum.

Na drugi dzień, gdy przyszedł lekarz i pytał czy mi lepiej, odrzekłem, że żadnego lekarstwa nie otrzymałem. A on poszedł dalej. Następnego dnia powtórzyło się to samo, a po kilku dniach oświadczone mi, że lekarstwa wogóle nie dostanę, bo kasa gwarecka nie dostarczyła.

Musiałem więc szpital gwarecki opuścić i udać się prywatnie do lekarza, który rzeczywiście mi pomógł, ale kosztowało mnie to 25 marek.

Zapytuję się, za co w takim razie robotnicy wpłacają do kasy chorych, kiedy te im nie pomagają.

Chyba czynniki miarodajne powinny by się tą sprawą zająć i przeprowadzić uzdrowienie stosunków w szpitalach, aby tam nie było tylu pasożytów a robotnicy mieli potrzebną im opiekę.

Ważne dla powstańców.

Uchodźcy z Górnego Śląska, którzy jeżdżą do naszej głównej kasy w Sosnowcu albo do kas obozowych podnoszą żądania, niech się teraz zgłoszą i to: z powiatu katowickiego przez biuro Czerwonego Krzyża w Katowicach (Residenzhotel), z powiatów pszczyńskiego, rybnickiego i raciborskiego przez powiatowe komisariaty plebiscytowe, wszyscy inni wprost w naszym biurze w Bytomiu (Hotel Lomnitz pokój 33). Przyjmujemy wnioski w wtorek, środę i piątek po południu od 3—6. Nadzwyczajne wsparcie 100 marek, przyznane wracającym uchodźcom, jako pomoc doraźna na pierwsze dni wyplacamy tylko tym, którzy po 15. października z obozów naszych wprost do domu wrócili.

Uchodźców z powiatu Katowickiego wyplaca biuro Czerwonego Krzyża w Katowicach (Residenzhotel), wszystkich innych nasze biuro tutejsze.

Bytom, dnia 1. maja 1920 r.

Komisariat rad ludowych śląskich,
dawniej w Sosnowcu.

Czapla,

adwokat, radca sprawiedliwości.

Z życia partji.

Niniejszymz awiadamy tow. z Mysłowic, że przerwana z powodu choroby kierownika Szkołka partyjna zostaje na nowo uruchomiona.

Pierwszy wykład ekonomji pol. w sobotę g. 9—11 rano i 6—8 po poł. w zwykłym roku.

Zjazd abstynentów polskich.

Bytom. (PAT.) Polski związek abstynentów polskich na Górnym Śląsku zwołuje na 13-go maja b. r. zjazd przeciwalkoholowy w celu zadecydowania o dalszej organizowanej pracy abstynenckiej na Górnym Śląsku. Zjazd odbędzie się w Gliwicach w Domu Związkowym przy Placu Pawła nr. 6 w święto Wniebowstąpienia dnia 13 maja o godzinie 2 po południu.

Komitet organizacyjny apeluje o stłkich zwolenników walki z alkoholizmem.

a osobliwie do Wielebnego Duchowieństwa o liczny i czynny udział w tym zjeździe.

Napady zorganizowanych band niemieckich na ludność polską.

Donoszą nam, że podczas obchodu 3-go maja w Łowkowicach napadła banda niemiecka w tym celu zorganizowana na uczestników obchodu 3-go maja, zgromadzonych w tamtejszym kółku oświatowym. Po dłuższej bóje raniono dwóch dość poważnie a pięciu lekko. Banda składa się z samych młodych robotników z Łowkowic i okolicy zajętych przy hutach, względnie kopalniach, którzy na „święto“ 1. maja przyjechali z obwodu przemysłowego celem rozbicia i rozpędzenia pochodów i uroczystości polskich.

Jak długo jeszcze lud górnośląski będzie musiał cierpieć niesłychane gwałty z strony Niemców i kiedyż nareszcie władze okupacyjne zrozumia, że wtenczas tylko będzie porządek na G. Śląsku, gdy wszystkie te zbrodnicze elementy niemieckie zostaną usunięte z kraju.

Szopienice. (Prośba.) W poniedziałek w południe o godz. 12 siadałem w Katowicach do kolejki i w ciżbie skradziono mi pugilares z gotówką około stu marek i dokumenty, pozwolenie na utrzymywanie publicznej huśtawki i Gewerbeschein.

Pieniądze skradzione chętnie tracę, lecz dokumenta te są mi bardzo potrzebne. Kto mi je dostarczy, otrzyma 50 marek nagrody.

Jan Pieszcioch,

Szopienice, ulica Wilhelminy 34.

Podziękowanie.

Za dobrowolne składki w sumie 123 mk. na wieniec naszej zamordowanej tow. Marji Woźnikowskiej z Zawodzia, uzbierane na wiecu w Strzelnicy od polskich obywateli serdecznie dziękuję.

Mąż.

Dzień pogrzebu będzie ogłoszony w G. Robotniczej.

Kalendarzyk zebrani.

Zebrania PPS. w niedzielę 9-go maja 1920:

Książenice o godz. 3 i pół u p. Szolca. Referent. Prandzioch.

Kunatów o godz. 3 u p. Widawskiego. Referent. Rumpfelt.

Mikulezyce o godz. 3 u p. Szweinhohy. Referent. Czapski.

Górniki w Tarnogórskim o godz. 3. Referent. Rubin.

Laurahuta u Kołodzieja o godz. 10. Referent. Gaszczyk.

Bytom o 10 u Tichauera (Kuhstall) Referent. Molik.

Knurów u p. Waluszka o godz. 3. Referent. Wittek.

Lagiewniki u p. Marcego o 4. Referent. Czajor.

Karb u Lipińskiego o 1. Referent. Drózdka.

Czerwionka.

Zebranie robotników rolnych i leśnych w niedzielę dnia 9-go maja o godz. 6 po poł. na sali p. Czecha. Referent: Sobolowski.

Repertuar Teatru Polskiego

pod dyr. Edmunda Rygiera

(Artyści zawodowi z Poznania, z Warszawy i z Krakowa.)

W czwartek. 6-go maja o godz. 7½ wieczorem.
w Zabrze, na sali Kasyno.

MAZEPA

W sobotę, dnia 8-go maja o godz. 7½ wiecz.
w Szarleju na sali pana Błaszczyka.

Mąż z grzeczności

W niedzielę, 9-go maja o godz. 7½ wieczorem
w Nowej wsi na sali Dominika.

Bliższe szczegóły na afiszach.

GISZOWIEC.

W niedzielę, dnia 9. maja, po poł. o godz. 4½

Wielki koncert

w ogrodzie p. Szolca

wykonany przez orkiestrę kopalni hutniczą
spadkobierców Giszego

pod batwą derygenta mistrza muzycznego